

JU
20 Jun
1/10.535

POLAND

ARMED FORCES (0300)
Military Labor Units (0320)
INDUSTRY (1700)
Mining (1706)

Recruit's Bitter Fate In Labor
Battalion. Military Training, Work
And Political Indoctrination.

SOURCE FRANKFURT: 24-year-old electrician who was drafted for military service in April 1952 and served in a labor battalion till he escaped West in August 1952.

Source appeared reliable and is objective in his judgment of present-day conditions in Poland.

DATE OF OBSERVATION: August 1952.

ENGLISH SYNOPSIS:

The recruits are told by the captain on their arrival that they may consider themselves happy to be allowed the honor of serving in the free democratic people's army. They will also be allowed to choose which branch of service they prefer. Source believed he would be sent to an armored division, but he ended up in a labor battalion (batalion roboczy) together with others whose social position caused them to figure on the Communist black list. The lot of these men was a sad one. The work was exhausting and the military training heavy during a sixteen-hour working day. They were put to work in a coal mine in all the most dangerous places, and were utterly helpless against the unscrupulous machinations of their superiors. This pitiless labor together with the constant fear of death such as he saw overtake some of his comrades prompted source to escape West.

EVALUATION COMMENT:

This is a good report on life in a military labor unit.

RADZIONKOW (locality and coal mine) is situated five kms N of BYTOM. LOMPY is probably misspelled -- no place bearing this name could be traced on available maps. The RKU referred to in the report is called WKR - Wcjskowa Komenda Rejonowa (Military District Command.) None of the names of persons mentioned in the report had been registered here, to date.

x x x

(over)

Perfidia wcielania do batalionów roboczych.

Trzy razy reklamowany od służby wojskowej przez zarząd elektrowni w JANOWIE ŚLĄSKIM gdzie pracował jako technik elektryk w końcu został jednak powołany nasz rozmówca do stawienia się do służby wojskowej. 17.4.52 roku o 13.00 godzinie stawił się w Domu Kultury w SZOPIENICACH, zgodnie z zawiadomieniem pisemnym. W Domu Kultury przyjął zgłaszających się rekrutów jakiś kapitan z RKU (Rejonowa Komenda Uzupełnień). Mówił o zaszczycie jaki ich spotkał, że mogą służyć w wolnym, demokratycznym wojsku polskim, gdzie każdy z nich może zostać oficerem, gdzie każdy wybiera sobie rodzaj broni w jakiej chce służyć. W końcu powiedział, że prawie każdy z obecnych zgłaszał się do broni pancernej więc życzeniu ich stało się zadość. Źródło nie podejrzewając perfidii przemowy uwierzył przemowie, bo rzeczywiście przy poborze zgłaszał się do armii broni pancernej. Eskorta która ich w godzinę po przemowie prowadziła na dworzec kolejowy miała na mundurach czarne otoki jakie ma broń pancerna. Dowiedziło ich do BYTOM-RADZIONKÓW do koszar wybudowanych po wojnie na terenie stadionu sportowego i wtedy źródło zrozumiał, że kapitan z RKU chciał oszczędzić sobie kłopotu i ewentualnej ucieczki rekrutów gdyby odrazu się dowiedzieli, że idą do batalionów roboczych.

Na koszarach widniał napis: Jednostka wojskowa. W 6 piętrowych budynkach z czerwonej cegły stały trzy kompanie batalionu roboczego, dalsze 6 wraz ze sztabem stało w BYTOM-LOMPY.

Po normalnym przyjęciu, łażni, wydaniu worków z umundurowaniem podzielono rekrutów do kompanii. Źródło dostał się do kompanii 2270 F (F odpowiadało numerowi kompanii według liter alfabetu A - kompania I-sza, B - druga i t.d.) Po pierwszych rozmowach z kolegami zorientował się źródło, że zostali oni tak jak on przydzieleni do oddziałów roboczych na skutek swego pochodzenia socjalnego. Źródło był synem przedwojennego policjanta, inni byli to synowie kupców, przemysłowców, przedwojennych oficerów, "kułaków".

Po umundurowaniu musieli rekruci wysłuchać jeszcze jedno przemówienie, kłamliwe, perfidne. Zastępca dowódcy batalionu, kpt. DYLAG (fnu) znowu przez pół godziny mówił o zaszczycie jaki ich spotkał, że mogą służyć w batalionie roboczym nazywanym Armią Pokoju. Argumentacja była prosta - jako robotnicy realizują plan 6-letni, a po zrealizowaniu tego planu nie ośmieli się zachód napaść na państwa "demokracji". Oprócz wyszkolenia wojskowego mogą tu nauczyć się zawodu. To że większość rekrutów było ukończonymi fachowcami z różnych dziedzin i że pracując

w swoim fachu mogło się lepiej przysłużyć realizacji planu zdawało się nie przeszkadzać rozumowaniu mówcy. Gdy później takie pytanie a propo fachowców zadał źródło na wykładach politycznych, odpowiedział mu wykładowca-podoficer, że nie może mu tego wytłumaczyć ale wszystko jest słuszne co władze Polski ludowej robią więc i to musi być słuszne.

Po przemówieniu rekruci poszli na sale im przydzielone. Jednopiętrowe bóżka, piec z zielonych kafli, w którym się paliło od strony korytarza. Napchano sienniki słomą przy krzykach podoficerów "pokazujących swą władzę".

Przydział wojskowy według oceny wojskowych władz.

Bataliony robocze utworzono w Polsce po objęciu armii przez ROKOSSOWSKIEGO. Od tego momentu zależnie od pochodzenia i stopnia lojalności czy zaufania dzielono wojsko na trzy części:

- I. Wierni, pewni pod każdym względem "demokracji" - tych wcielano do WOP "Wojsko Ochrony Pogranicza", lub KBW (Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego).
- II. Nie podejrzani, ale do których nie ma się wielkiego zaufania, tych wcielano do innych broni.
- III. Wrogo usposobieni do reżymu pochodzący z klasy burgeois- reakcjonistów i autochtonów. Tych wcielano do batalionów roboczych.

Szkolenie polityczne i szyskany przełożonych.

Na drugi dzień już podzielono rekrutów na trzy zmiany robocze mające pracować na odległej o 1 km kopalni RADZIONKÓW. Jedną zmianą od 6-14; druga od 14-22.00 trzecia od 22.00-6-tej. Zmiana niepracująca w ciągu dnia przechodziła normalne wyszkolenie piechoty i najważniejsze wyszkolenie polityczne. Pracujący na pierwszej zmianie mieli wykłady i ćwiczenia popołudniu, na drugiej przedpołudniem na trzeciej również popołudniu. W rezultacie razem rekrut był zajęty 16 godzin na dobę.

Dyscyplina była - jak mówiono - "żelazna ale świadoma". Za najmniejsze prawinienie jak nieoddanie honoru przełożonemu karano dodatkową pracą w obrębie koszar, lub wstrzymaniem przepustek w niedzielę czy sobotę. Sierżant JAWORSKI (fnu), mały, ciemny ze skąd ymi oczyma około 30 lat znajdował zawsze dodatkową pracę dla żołnierzy.

(over)

Zwykle chodził sierżant nachmurzony i szukał jakby przewinień za które mógł karać. Źródło mówi "specjalnie takiego wyszukali, aby burżujom dawał szkołę". Źródło spóźnił się raz z przepustki i sierżant podał go do raportu. Dostał karę trzy dni aresztu. Cieszył się z tego bo mógł przynajmniej wypocząć. Gdy jednak sierżant dowiedział się że źródło zadowolony z kary, co wyraził do swych kolegów, po dwu dniach zwolnił źródło z aresztu i posłał do pracy.

Okres rekrucki trwał 6 tygodni. Intensywne wychowanie polityczne w postaci wykładów politycznych powtarzających aż do znudzenia utarte frazesy i argumenty za wyższością ustroju i postępu Rosji sowieckiej i krajów demokracji męczyły rekrutów. Wyszukanie prowadzone sposobem seminaryjnym, notowano postępy, przeprowadzano egzaminy. Do wykładów zmuszano również inteligentniejszych rekrutów dając im broszury do studiowania i do podawania ich treści innym.

Broszury wydawane przez M.O.N. były - jak mówi źródło dobrze opracowane i dość na pozór przekonujące. Kilka tytułów broszur podaje źródło: "Zaszczytna służba w armii polskiej" - wyjaśniająca dlaczego służba wojskowa jest zaszczytem dla żołnierza noszącego mundur polski. "Dlaczego kocham Polskę Ludową", "Żołnierz Batalionu Roboczego - Żołnierzem Pokoju".

Na wykładach odbywały się dyskusje gdzie inteligentniejsi studenci z wyższych uczelni zapędzali w "kozi róg" wykładowców. Zawsze jednak silniejszy ma rację, więc kpiarzy obserwowano ostrzej i każdy dowódca plutonu notował im złe noty w prowadzonym katalogu. Była również komórka ZMP bardzo nieliczna (12 członków) i mimo usiłowań nie przystąpiło do niej więcej członków.

Nielubiana "mała wydra", jak nazywano kpt. DYLAGA napróżno przemawiał do rozsądku i uczucia rekrutów. Pokrywali milczeniem jego przemowy i nie wstępowali do ZMP. DYLAG był zresztą bardzo niesprawiedliwy i fanatyczny komunista. W przeciwieństwie do niego dowódca kompanii F, do której źródło należał młody porucznik NOWAK Tadeusz, mimo że oficer z "chęci szczerej" to znaczy z awansu społecznego bez wykształcenia i mimo niewątpliwych komunistycznych przekonań uznawany był przez rekrutów jako sprawiedliwy i dobry dowódca.

Nadzór polityczny.

Rekrutów obserwowano dobrze i prowadzono w kancelarii tajne kartoteki z uwagi o nich, z życiorysami do których dochodziły nowe szczegóły z właściwych ich miejsc zamieszkania MO i UB. Na początku sierpnia 1952 roku, źródło, który miał kolegę, pracującego w kancelarii dowiedział się od niego w zaufaniu, że w sprawie źródła

przyszła wiadomość, że miał opinię niepewnego i że był już raz przymknięty. Rzeczywiście na tydzień przed wyborami do sejmu na początku 1947 roku źródło jako członek PSL został przymknięty jak i inni przewencyjnie i dopiero w dwa tygodnie po wyborach wypuszczony. Chodziło o to, aby nie wpływali na tok wyborów i nie oddziałowali na innych.

Praca w kopalni.

14.8.1952 roku zdarzył się na kopalni wypadek. To w chodniku II kopalni, gdzie pracowali żołnierze batalionów roboczych. Żołnierze, których część pracowała w innych oddziałach kopalni przy cywilnych górnikach, odkopali koleję. Chodnik II stał przed tym nieczynny ponieważ groził zawalami, dopiero po utworzeniu batalionu roboczego posłano tam samych żołnierzy, którzy nie mogli przecież odmówić wykonania rozkazu. Żaden cywilny górnik nie zgodziłby się tam pracować. Chodnik nie należał do podstemplowany (z oszczędności drzewa) bez wentylacji był już dla samego zdrowia niebezpieczny. Mały dostęp powietrza i temperatura stała 38 stopni C. sprawiała, że tylko rzeczywiście młodzi i silni mogli tam przy pracy wytrzymać. Zmieniano też co jakiś czas żołnierzy tam pracujących - kolejno kompanie robocze co jakiś czas zmieniały poprzednie. Źródło nasze pracowało tam w sierpniu dwanaście dni a już "czułem, że dłużej nie wytrzymam" powiedział. Chwila przerwy w pracy spowodowana wypadkiem przyniosła ulgę żołnierzom. Wyblakli i wychudli żołnierze - nieprzyzwyczajeni w cywilu do ciężkiej pracy bo pochodzili przeważnie z rodzin dobrze sytuowanych materialnie (prywatna inicjatywa i "kulacy" lub wolne zawody).

Płaca.

Żołnierze pracowali tak jak cywilni na tych samych warunkach pracy i płacy, tylko że oprócz pracy w kopalni przechodzili prawie ośmiodzienne dziennie przeszkolenie wojskowe i polityczne. Kopalnia dawała im ubranie a robocze kombinezony, czapki, lampy, za które ściągano im z zarobków. Kasa batalionu roboczego zabierała im prawie połowę zarobku za wyżywienie i umundurowanie, mniej więcej jedną czwartą wypłacano im na książeczki oszczędnościowe, którą to sumę mieli otrzymać dopiero po ukończeniu służby, a dopiero 1/4 wypłacano im, co wynosiło 80 do 120 złotych miesięcznie w zależności od wykonywanej normy. Podlegali tym samym normom co cywilni górnicy, ale czy mogli zmęczyć 16-godzinną pracą (8 w koszarach) pracować tak jak cywile? Ci którzy pracowali przy cywilnych górnikach mieli nieco lepiej. Górnicy litowali się nad nimi, przydzielali lżejszą pracę i wspomagali żywnością.

Zasadniczo więc bataliony robocze same się utrzymywały - państwo miało tanią siłę roboczą i wychowywało "synów burżujów i reakcjonistów" na lojalnych obywateli.

"Swobodny" żołnierz.

Maszerując do koszar (1 km) musieli śpiewać, by sprawić wrażenie zadowolonych z życia. Zwykle była to pieśń o następującej treści:

Jak piękny jest dla Polaka strój żołnierski
choć szary, żaden inny nie może się z nim równać
żołnierz noszący go jest najsilniejszym w świecie
twarz ma szczęśliwą, swobodne ruchy
wie co robić, co jego celem
bo pod mundurem kryje się żołnierskie serce.

Nic dziwnego więc, że w dwa tygodnie po wcieleniu na początku maja dwu zdezerutowało. Jeden z nich został już po trzech dniach schwytany, drugi po tygodniu. Skazano ich tylko na areszt, bo byli jeszcze przed przysięgą. Po przysiędze w czerwcu uciekło jeszcze czterech, z których schwytano dwu i do czasu ucieśki źródła, t.j. do 16 sierpnia nie mieli jeszcze rozprawy.

Ciało zabitego właśnie w wypadku kolegi zostało zawiezione do koszar a źródło pod wpływem tego wypadku i z obawy by jego śmierć nie spotkała, bo również w tym chodniku pracował, zdezerutował w dwa dni później, uciekając na zachód.

E n d.